

FORUM www.tygodnikforum.pl

nr 29 (2447) rok XLVIII, 16–22.07.2012

TEMAT Z OKŁADKI

56 Yeah baby! The Rolling Stones to nie tylko 50 lat muzycznej i obyczajowej rewolucji. To ścieżka dźwiękowa świata popkultury i show-biznesu. *Der Spiegel*

2 PROFILE

■ ECHA POLSKIE

4 Most nad rzeką zmartwień. Złodzieje jadą na robotę do Niemiec. *Süddeutsche Zeitung*

■ SYLWETKA

7 Kajzer na gazie. **Franz Beckenbauer** będzie reklamował Gazprom. *Süddeutsche Zeitung*

■ POLITYKA

10 Ulica się liczy! Rumuńska wojna na górze. *Politcom.ru*

■ GOSPODARKA

12 Tanio już było. Chiny się modernizują. *Die Zeit*

■ TEMAT TYGODNIA

16 Sporna końcówka. Niemiecki sąd orzekł, że obrzezanie nieletnich chłopców jest niezgodne z prawem. W Europie rozgorzał spór, czy państwo może ingerować w religię i jej rytuały. *Süddeutsche Zeitung*

■ SPOŁECZEŃSTWO

22 Dżentelmeni z za krat. Reality show w więzieniu. *Ogoniok*

25 Podkop z wykopem. Bitwa o tunel pod Alpami. *The Guardian*

26 Ten plac jest mój! Przestrzeń publiczna w prywatnych rękach. *The Guardian*

28 Porno i darmo. Internet wykończył producentów seksfilmów. *The Guardian*

■ PSYCHOLOGIA

30 Pokuta na kozetce. Bez psychoanalizy ludzkość wiele straci – **Elisabeth Roudinesco** broni Freuda. *Der Spiegel*

■ ZDROWIE

34 Plama jak Australia. **Oliver Sacks**, słynny neurolog, ogląda świat jednym okiem. *Der Spiegel*

■ KURIOZA ŚWIATA – WAKACYJNY CYKL FORUM

36 Sześć stóp, cztery deski. Jak umarli uprzykrzają życie urzędnikom. *Le Nouvel Observateur*

■ KULTURA

40 Tu nam pióra wyrosną. Pisarz musi mieszkać na Brooklynie. *The Observer*

43 Z soulu powstały. **Bobby Womack**: niebezpieczne życie w przemyśle muzycznym. *Süddeutsche Zeitung*

46 W stadzie hien. **Emily Blunt** upolowała tego lata dwie role. *The Guardian*

48 Powrót do gwiazd. **Ridley Scott** w „Prometeuszu” znów straszy obcymi z kosmosu. *Le Nouvel Observateur*

50 Grzebię w radzieckim śmietniku. Pisarz **Władimir Kozłow** o zmierzchu ZSRR: „To było szambo”. *The New Times*

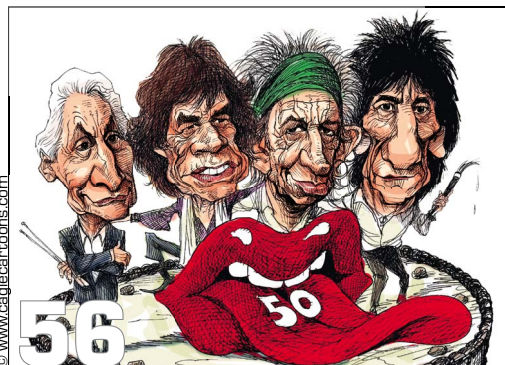
■ HISTORIA

52 11. dzień igrzysk. Dlaczego MKOl nie chce minuty ciszy dla zamordowanych olimpijczyków. *The Guardian*

62 MIKROFORUM

FELIETON

64 O jedną stronę za daleko. Literata poznasz po tym, jak kończy. *Courrier International*



◀ „Satisfaction”? Jeszcze jaka!



◀ Kara za obrzezanie? Ta „rzeź niewiniątek” trwa od tysięcy lat.



◀ Nie ma karawaniarza bez trupa. Ale współzycie nie jest łatwe.



◀ Monachium, letnie igrzyska w 1972 r. Terror wygrał ze sportem.

Postrach działaczy

Kogo najbardziej boją się brazylijscy działacze piłkarscy? Kobiety o nazwisku **Gislaine Nunes**. Ta 45-letnia pani adwokat przyznaje, że nie zna się za bardzo na futbolu. Ale reprezentuje interesy blisko 500 brazylijskich piłkarzy. W ciągu 15 lat działalności wywalczyła dla swych klientów 350 mln reali (130 mln euro). Ostatnio broniła Ronaldinho w sporze z klubem Flamengo. Jej kariera zaczęła się od reprezentowania interesów męża: Evandro też był zawodowym piłkarzem, któremu klub przestał płacić po kontuzji. Oboje klepali biedę, ale z czasem los się do niej uśmiechnął. Dzięki honorariom i prezentom, jakich nie szczędzą wdzięczni klienci, Nunes opływa dziś w dostatki. Ale sukces ma swoją cenę. Pani mecenas nie raz grożono śmiercią; znalazła też pod swoimi drzwiami podrzucone martwe zwierzę. Musiała więc zatrudnić ochroniarzy i jeździć opancerzonym samochodem.

Na podstawie Istoé



Nigdy się nie poddaje

Andrés Manuel López Obrador (zwany w skrócie AMLO) znów został pokonany w meksykańskich wyborach prezydenckich i znów podważa ich wyniki. 58-letni kandydat lewicy, który 1 lipca br. zajął drugie miejsce za Enrique Peną Nieto z Partii Rewolucyjno-Institucjonalnej, początkowo potępiał nierówny dostęp kandydatów do mediów. Potem wypalił z grubej rury: twierdzi, że PRI kupiła pięć milionów głosów i że może przedstawić na to dowody. Sześć

lat temu AMLO kwestionował wybór konserwatyisty Felipe Calderóna, co było przyczyną politycznych przepechank i ulicznych zamieszek. Z protestów nie rezygnuje też powstały niedawno ruch studencki #Yosoy132, który wzywał do głosowania przeciw Nieto. Od czasu wyborów urządził kilka manifestacji i zamierza zorganizować „wielką karawanę”, która przemierzy Meksyk w proteście przeciwko prezydentowi elektowi.

Na podstawie La Jornada



W ślady Bieleckiego?

Fatalna kontuzja przytrafiła się jednemu z czołowych południowoafrykańskich krykieściów **Markowi Boucherowi**. W meczu z angielskim klubem Somerset zawodnik niemal stracił widzenie w lewym oku, gdy uderzyła go poprzeczka krykietowej bramki (*wicket*). Boucher występował na pozycji „strzegącego bramki” (*wicket-keeper*). Stał za bramką, do której dostępu strzeże *batsman* (zawodnik drużyny przeciwnej, którego zadaniem jest m.in. wybijanie piłek wprowadzanych do gry). W feralnym meczu kolega Bouchera z drużyny rzucił skutecznie, ale zarazem nieszczęśliwie. Wykluczył z gry angielskiego wybijającego, rozbijając bramkę, ale jedna z jej poprzeczek poszybowała w powietrze i ugodziła Afrykanera w oko. Boucher ogłosił, że to już koniec jego przygody z krykietem. No chyba że słyszał o piłkarzu ręcznym Karolu Bieleckim i postara się o okulary, w jakich gra polski szczypiornista.

Na podstawie The Daily Telegraph

Niezatapialny



Silvio Berlusconi wraca do polityki – pisze włoska prasa. Lider prawicy, trzykrotny premier, w przyszłym roku znów zamierza walczyć o ten urząd. Od końca czerwca br. dwoi się i troi: spotkał się m.in. z premierem Mariem Montim w przeddzień szczytu europejskiego i uaktywnił się w parlamencie. Teraz czekają go praco-

wite wakacje. Zamierza pracować nad nowym programem i wizerunkiem swojej partii Lud Wolności (PdL). Po listopadowej wymuszonej dymisji Berlusconi'ego wydawało się, że jego powrót jest niemożliwy. Tyle że pod przywództwem byłego ministra sprawiedliwości Angelina Alfana PdL słabnie w sondażach. Popiera ją

18 proc. Włochów, dwa razy mniej niż w najlepszych czasach. Z sondaży wynika, że poparcie mogłoby wzrosnąć do 30 proc., gdyby stary lider stanął w szranki. Według prasy Berlusconi zapowie swój wielki powrót we wrześniu, w przeddzień swych 76 urodzin.

Na podstawie Corriere della Sera, Le Parisien

Wyszedł z szafy

Świat hip-hopu zawsze kojarzył się z postawami homofobicznymi. Nie inaczej jest w przypadku nowych książek tego gatunku, kalifornijskiego zespołu Odd Future, którego lider Tyler The Creator od dawna ma na pieńku z organizacjami gejowskimi. Tym większe było



zdziwienie, gdy jeden z jego członków, wokalista i producent **Frank Ocean**, ujawnił swoją odmienną orientację seksualną. „Cztery lata temu poznałem kogoś. Miałem 19 lat. On też. Spędziliśmy razem to lato, a potem następne... Prawie każdy dzień. Zrozumiałem, że jestem zakochany. To była mo-

ja pierwsza miłość, to zmieniło moje życie” – napisał w serwisie Tumblr. Nieoczekiwany *coming out* sprawił, że Kanye West, słynny amerykański raper, który od dawna regularnie występuje przeciw homofobii, będzie wreszcie mógł się poczuć mniej samotny.

Na podstawie Les Inrockuptibles, The Huffington Post



Pierwszy towarzysz

Sidney Rittenberg – pierwszy Amerykanin w Komunistycznej Partii Chin – wychodzi z cienia. 90-letni były dziennikarz jest bohaterem filmu dokumentalnego „The Revolutionary”. Dołączył do komunistycznej partyzantki w 1946 r. w mieście Yan'an. Pierwszego dnia poznał Mao Zedonga. Pod pseudonimem Li Dunbai zajmował się m.in. tłumaczeniem komunikatów partyjnych na angielski. Potem popadł w niełaskę: podejrzewano, że jest amerykańskim szpiegiem. Po

wyjściu na wolność nadal mieszkał w ChRL i ożenił się z Chinką. Za rewolucji kulturalnej znów trafił do więzienia, oskarżony przez żonę Mao Jiang Qing. Za kratami spędził łącznie 16 lat. W 1980 r. wrócił do Stanów Zjednoczonych. 13 lat później wydał autobiografię „The Man Who Stayed Behind”, w której przyznał, że wybrał komunizm „z nadzieją na nowy i lepszy świat”. Ale dodał, że żałuje, iż miał udział w tym złu.

Na podstawie The New York Times, The Atlantic Monthly

Powiedzieli:

Wbrew temu, co się mówi, nasze stosunki nie są złe.
François Hollande, prezydent Francji, o Angeli Merkel

Jego dni są policzone.
Hillary Clinton, sekretarz stanu USA, o Baszarze al-Asadzie

A wy co sobie myślicie? Że każdego z was trzeba ostrzegać z osobna czy jak?
Aleksandr Tkaczew, gubernator Kraju Krasnodarskiego, do powodźian

Wybiła godzina kreatywności. Musimy próbować robić lepiej i więcej z budżetem takim, jaki mamy.
Elio Di Rupo, premier Belgii

To był banalny wypadek, w którym nastąpiło przerwanie współdziałania między ludźmi, przez co doszło do nieporozumień.
Francesco Schettino, były kapitan wycieczkowca Costa Concordia (w katastrofie w styczniu br. zginęły co najmniej 32 osoby)

Jeśli będziemy uczyć się tylko tego, co ma się do czegoś przydać, możemy pożegnać się z kulturą ogólną.
Antonio Cascón, hiszpański filolog klasyczny

Prostytucja: państwo się wmieszało i zrobił się burdel.
Nagłówek z francuskiego tygodnika „Le Point”

Na utartym szlaku

Zimna wojna dawno się skończyła, ale kubański przywódca **Raúl Castro** nie może się otrząsnąć ze starych nawyków. Gdy wybrał się w podróż po świecie, szlak okazał się wymowny: Pekin, Hanoi, Moskwa. Wielkie tournée, podczas którego młodszy z braci Castro podpisał kilka umów gospodarczych, uzyskał obietnice nieoprocentowanych pożyczek i rozmawiał z partnerami o współpracy w wie-

lu dziedzinach, następuje w delikatnym momencie. Hawana szuka własnej drogi po zliberalizowaniu gospodarki, począwszy od września 2010 r. Wielu obserwatorów uważa, że kubański przywódca naśladuje model chiński lub wietnamski. W zamian Kuba stała się chińskim „lotniskowcem” w Ameryce Łacińskiej: Pekin wykorzystuje dobre stosunki Hawany z lewicowymi rządami latynoskimi, by ula-



twić wymianę handlową i zaspokoić zapotrzebowanie na surowce energetyczne.

Na podstawie ABC, Le Figaro

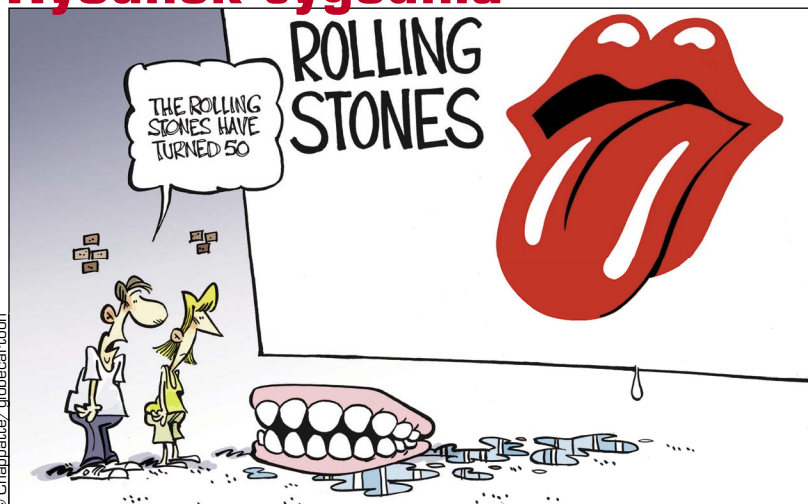
Rodzi i broni

Siły Obronne Izraela są najbardziej sfeminizowaną armią świata, gdzie niemal jedna trzecia żołnierzy i aż połowa oficerów to kobiety. Ale dla **Je- hudit Grisaro**, emerytowanej generał brygady w stanie spoczynku i doradczynie szefa sztabu ds. kobiet, to zaledwie „całkiem niezły” wynik. 49-letnia Grisaro nie ustaje w wysiłkach na rzecz równouprawnienia płci w siłach zbrojnych, choć już teraz żołnierki w Ca- hali mają się nieźle – problem molestowania praktycznie nie istnieje, a żołd jest identyczny dla obu płci. Panie mają dostęp do 92 proc. stanowisk. Służą zarówno w obronie przeciwlotniczej, jak i w artylerii, pilotują samoloty bojowe. Nie mogą jedynie walczyć na pierwszej linii, jednak i to jest zdaniem Grisaro tylko kwestią czasu. Ona sama w ciągu 26 lat służby urodziła i wychowała trzech synów, choć przyznaje, że niełatwo było pogodzić obowiązki wobec rodziny i wobec ojczyzny.



Na podstawie The Guardian

Rysunek tygodnia



O fenomienie Stonesów czytaj na stronie 56.



Görlitz widziane ze Zgorzelca.

© BfF/Forum

Most nad rzeką zmartwień

To była dobra idea – otwarta Europa. Ale to, co się dzieje na niemiecko-polskiej granicy sprawia, że niektórym ten pomysł wychodzi bokiem.

Süddeutsche Zeitung

Przyszli nad ranem, gdy jeszcze spał. Naprawdę nie może robić sobie wyrzutów, że się nie zbudził, kiedy wyjeżdżali z podwórka. Właściwie nie ma w tym jego winy, ale mimo to od tamtej pory czuje, jak niepokój ściska mu gardło. Steffen Kögler stoi w pustej hali spółdzielni rolnej Oderberg w Uckermark. Hala jest pusta, bo w nocy z 3 na 4 kwietnia br. nieznajomi mężczyźni ukradli stąd dwa traktory o wartości 80 tys. euro. Pojechały za granicę, do Polski. Kamera sfilmowała wszystko, ale żadnego sprawcy nie dało się rozpoznać. Przez uśpioną okolicę jeden samochód jechał przodem, dwa za konwojem z tyłu. W Hohenwutzen widział ich listonosz, dochodziła piąta rano. Hohenwutzen jest

o rzut kamieniem od Polski, a listonosz to jedyny świadek.

Gdy policja zwróciła Köglerowi nagranie z kamery, przyjrzał się jeszcze raz niewyraźnym cieniom ze wschodu – i skasował zapis. – *Takim trzeba by obcinać łapska* – mówi. To zdanie wypowiedział cicho, jakby mimo woli. Złość przez niego przemawiała.

KUPUJ PSA

Kögler nie jest wrogiem obcokrajowców ani sadystą. To przyjazny, życzliwy światu facet, wykwalifikowany rolnik. Studiował w Dreźnie. Nie ma nic przeciw Polakom, Ukraińcom czy Litwinom. Tyle że dotarł już do granicy wytrzymałości i na truciznę nieufności nie znajduje antidotum. Mówi: *Gdy teraz jakiś Polak wchodzi przez bramę, włosy jeżą mi się na głowie*. Osiemdziesiąt kilometrów na północny

wschód od pustej hali Köglera rolnik Henryk Rogaczewski siedzi w ogrodowej altanie, obok na poręczy ma plastikową, ognistorudą wiewiórkę. Mówi: *Zostałem tak wychowany, by nikomu nie zabierać niczego, co do niego należy. To nie jest dobre, co się tam obok dzieje – i koniec końców zawsze wina spada na sąsiada, nawet jeśli złodziejami byli Ukraińcy*. „Tam obok” – to znaczy w Niemczech. Sąsiadem jest Polska. A Polska – to także Rogaczewski.

Mówi się o pladze, ale to, co się dzieje od wielu miesięcy w Brandenburgii wzdłuż niemiecko-polskiej granicy, a także w Saksonii i Meklemburgii, nie ma nic wspólnego z klęską żywiołową. Złodzieje – dobrze zorganizowane bandy z Europy Wschodniej – rabują tam na wielką skalę traktory, kombajny zbożowe, koparki i ciężarówki. Kradną ryby ze stawów hodowlanych, olej napędowy z baków, komputery z domów. Kradną nawet poduszki powietrzne z samochodów. Doprowadzają drobnych przedsiębiorców na skraj bankructwa. Kto nie miał psa, kupuje go i na noc puszcza wolno. Kto ma samo-

chód, wieczorem wyjmuję akumulator, by się zabezpieczyć.

Wielu mieszkańców czuje się pozostawionych na lodzie przez państwo. Kögler ujmuje to tak: *Nie mamy żadnej ochrony. Czuję się tak, jakby przeznaczono mnie na ofiarę.* Władze w Poczdamie zareagowały z opóźnieniem, dopiero gdy z petycją do landtagu zwrócił się przedsiębiorca Michael Branding z Angermünde, które leży w okręgu wyborczym premiera Brandenburgii Matthiasa Platzecka i w rodzinnych stronach Angeli Merkel. Było to w listopadzie. Osiemdziesięciu jego kolegów sporządziło wykaz rzeczy, jakie im ostatnio ukradziono. Na liście znalazły się maszyny, nasiona i nawozy o łącznej wartości 2,2 mln euro.

WIĘZNIOWIE RAJU

Politycy zareagowali, dopiero gdy pojawiły się takie hasła jak „straż obywatelska” i gdy skrajna prawica zaczęła żerować na narastającym poczuciu chaosu i paniki. Björn Lakenmacher, deputowany CDU w landtagu, prawie krzyczy do słuchawki, gdy go spyta o sytuację w regionach nadgranicznych. – *Człowieku, nikt nas nie ostrzegł, a już mieliśmy tu DVU w landtagu po raz pierwszy od dziesięciu długich lat!* (Niemiecka Unia Ludowa, mała niemiecka partia skrajnie prawicowa, w 2011 r. połączyła się z NPD – przyp. FORUM). Największą obawą napawa fakt, że odżywają resentymenty między Polakami a Niemcami – pięć lat po przystąpieniu Polski do układu z Schengen i zniesieniu kontroli granicznych. I 67 lat po zakończeniu niemieckiej okupacji, kiedy to nikt nie śmiał pomyśleć o pojednaniu.

– *Polak kradnie. Polacy nic nie robią, by złapać złodziei.* Takie słowa słyszy się tu teraz często. – *Mamy tutaj granicę dobrobytu* – mówi Kögler – a *Schengen przyszło o dziesięć lat za wcześniej.* Ale tego przecież nie wolno mówić w Unii Europejskiej. – *Gdy takiemu urzędnikowi z UE ukradną mercedesa, następnego dnia dostanie nowego. On w ogóle nie ma pojęcia, co się tutaj dzieje.* Na pewno nie wie także, że polisy ubezpieczeniowe w rejonie Uckermark podróżowały już o 20 procent.

Ta okolica podoba się mieszkańcom Berlina, którzy mają tu działki rekreacyjne. Teren jest zalesiony i pofałdowany, a między wzgórzami widać niebieskie jeziora, które o zmierzchu przybierają połyskliwą barwę grafitu. Teraz nocą przez

tutejsze miejscowości śmigają radiowozy. Mają dawać mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa. Brandenburski resort spraw wewnętrznych skierował na teren pogranicza trzy stuosobowe oddziały policji. Funkcjonariusze każdej nocy i w mundurach, i w cywilu, patrolują różne punkty wzdłuż granicy.

Tymczasem Brandenburgia chce w ciągu najbliższych ośmiu lat zredukować 1800 etatów policyjnych – to jedna piąta stanu osobowego. Już teraz na wsi trzeba długo czekać, nim policja przyjedzie na wezwanie. – *Dzwoniących trzyma się przy telefonie* – mówi Lakenmacher. – *Zdarza się usłyszeć pytanie: „Czy naprawdę musimy przyjeżdżać?”.* Brandenburski policjant jest na zwolnieniu średnio przez 32 dni w roku.

Komisarz Fred Podschun, któremu okoliczności – ma pod opieką policyj-

GDY JAKIŚ POLAK WCHODZI PRZEZ BRAMĘ, WŁOSY SIĘ JEŻĄ NA GŁOWIE

ne psy – nie pozwalają na chorobę, stoi na moście na Odrze, który łączy miasto Schwedt z Polską. Jest wpół do pierwszej w nocy. Wokół panuje cisza. Tylko kilka ciężarówek zmierza powoli w kierunku Polski. Gdy na moście dodają gazu, z kęp trawy na mokrych łąkach z krakaniem wzbija się ptactwo.

JEDENAŚCIE TON KRWI

Sto metrów za Podschunem stoją jego koledzy, którzy zatrzymują samochody, jeśli wydadzą się im podejrzane. Ale samochodów prawie nie ma. Dwadzieścia metrów przed komisarzem stoją funkcjonariusze z taśmami nabijanymi gwoździami. Wysuwa się je na jezdnię, gdy złodziej próbuje sforsować granicę. Następnie do gry wchodzi Podschun. Jego podwładni noszą imiona Larry i Ricki. Larry to sznaucler olbrzymi, suka Ricki to owczarek belgijski malinois, a Podschun to ostatni przewodnik psów, jaki został w rejonie Uckermark. – *Dla mnie najważniejsze jest, żeby nie zredukowano psów* – mówi, głaszcząc Ricki.

Przed dwoma laty Ricki wyciągnęło z kłujących jeżyn w Neurochlitz dwóch Ukraińców. Gdy policja była już na ich tropie, zostawili skradzione samochody i uciekli do lasu. Ostatnio suka dopadła

menela, który miał w Schwedt przeprawić samochód przez granicę. Oczywiście Podschun ostrzega dwukrotnie, nim spuści psa, ale cudzoziemcy niekoniecznie znają niemiecki. – *Wtedy każę psom szczekać. To zrozumie i Polak, i Ukraińiec.* Podchodzi kolega: *Właściwie to niedobrze, że podejrzewamy wszystkich Ukraińców, Litwinów i Polaków, gdy tylko jadą samochodem czy ciężarówką w kierunku Polski.*

– *Masz rację* – potakuje Podschun. – *Wśród Niemców też jest przecież sporo takich, co kradną.*

– *To jakiś obłęd* – mówi kolega. – *Całkiem tu pusto, to typowa sytuacja na tym terenie, a mimo to auta znikają.* To brzmi tak, jakby wszystko, co przekroczy granicę na Odrze, przepadało w jakiejś ogromnej czarnej dziurze.

– *I co? Kontrolowali panią?* – pyta ze śmiechem Sławomir Konieczny, gdy wchodzi do jego pokoju nr 223 w komendzie policji przy ul. Kwiatowej w Gorzowie Wielkopolskim (dawniej Landsberg an der Warthe). Tutaj co dzień policja zajmuje się tym wszystkim, co po drugiej stronie Odry, np. w Uckermark, doprowadza ludzi takich jak Kögler na skraj bankructwa. Komisarz Konieczny ma krótko ostrzyżone włosy, nosi prostokątne okulary. W policji widział już niejedno. Tym, co poruszyło go ostatnio, był skradziony samochód chłodnia z ładunkiem krwi do transfuzji. – *Jedenaście ton krwi, proszę tylko pomyśleć!* Przez całą noc dolewali benzyny do agregatu, by nie przerywać chłodzenia. – *Krew to przecież życie* – mówi Konieczny – *ale dzisiaj wszystko stało się towarem.*

W ostatnim tygodniu zdobyczą był skradziony tir z Francji, wyładowany kubeczkami jogurtu. I jeszcze jedna ciężarówka. Konieczny pokazuje monitor komputera, widać wnętrze tira – w środku mała koparka i dwa traktory. Pojazd zatrzymano w drodze na wschód, za kierownicą siedział Litwin. – *Tylko w styczniu zatrzymaliśmy 40 osób ze wschodu. Polska jest tylko krajem tranzytowym, ale zawsze łatwiej zrzucić winę na sąsiada.*

Komisarz ma na myśli Niemców i ich skradzione maszyny. – *Skoro Brandenburgia redukuje swoich policjantów, to nie powinna się dziwić* – powiada i klika myszką. Znikają ciągniki – może to były te od Köglera? – *Rozbiliśmy tu całe bandy i obserwujemy tych, którzy wychodzą z więzienia.* W ten sposób udało się znaleźć